

DARIUSZ KOSIŃSKI, „ZAMIAST MÓWIĆ KLASYKA”

W tytule konkursu „Klasyka Żywa” mamy dwa określenia, które pozornie wydają się synonimiczne, ale takimi nie są. Jedno z nich to owa „klasyka”, którą chcemy uczynić „żywą”, drugie zaś to „literatura dawna”, której wystawienie jest przedmiotem konkursu. Ja osobiście, zamiast mówić „klasyka” wolałbym mówić „literatura dawna”. Bo klasyka, o czym kiedyś usiłowałem już pisać i mówić, to habitus teatru dramatycznego Zachodu – historia, której historyczność zapomniano i uczyniono naturą, co zawsze odbywa się przy udziale sił władzy, używającej argumentów kulturotwórczych i edukacyjnych dla umocnienia pożądanego wizji świata. Natomiast „literatura dawna” czy wręcz „dramat dawny” to po prostu teksty dla teatru (lub nie) powstałe w odległym czasie, innym kontekście. Z natury rzeczy większość z nich jest dziś zapomniana, tylko niektóre trafiły do lektur, kanonu i pojawiają się w miarę regularnie w repertuarze. Tymczasem te zapomniane, często lekceważone, zachowują potencjał nie tyle krytycznego co alternatywnego spojrzenia na sprawy obchodzące nas i dziś. Nie dzieląc tych dawnych tekstów na „klasykę” i dramat zapomniany, możemy je czytać jako głosy innych, dramatyczne próby zrozumienia i wystawienia świata według innych zasad niż te, które dziś uznajemy za oczywiste czy „tradycyjne”.

Klasyka wywiera presję, prowokuje swoją pierwotną ważnością i wartościowością. Literatura dawna prosi tylko o wysłuchanie, co ma do powiedzenia. To niekiedy wielokrotnie trudniejsze, bo mamy przecież zakodowane poczucie wyższości i „nowoczesności”, a dawne jest oczywiście „anachroniczne”. Ale czy nie jest tak, że nasza „nowoczesność” boli i doskwiera, a ci „anachroniczni” znali jakoś szczęśliwsze, mądrzejsze sposoby bycia? Czy na pewno mamy prawo czuć się od nich „wyżsi”? A może jednak warto ich posłuchać jako innych, nie naszych, bez „uwspółcześniania”? Jako osobliwych? Dziwacznych? Jestem przekonany, że warto. I że warto także na klasykę popatrzeć jak na coś nieoczywistego. Dlaczego Balladyna zabija Alinę właśnie tak a nie inaczej? Przeczytajcie tę scenę, którą męczeni są już gimnazjaliści i zobaczcie – jakie to dziwne? Jakich dawnych leków chciał Wyspiański od Wandy i jej „dawnej wiary”? Czy „śluby panieńskie” to tylko zabawa? Zapomnijmy, czego nas uczono i spróbujmy (choć to trudne) czytać zupełnie od nowa. Może wtedy literatura dawna stanie się bliska i żywa. I nie trzeba będzie się wysilać na jej uwspółcześnianie.